

Antonio SPADARO, *Cyberteologia. Chrześcijaństwo w dobie Internetu*, tłum. M. Masny, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 2013, ss. 221.

Człowiek XXI wieku jest mieszkańcem „globalnej wioski” (określenie Marshalla McLuhana). Egzystuje w swoistym realno-wirtualnym matrixie, w tzw. epoce Sieci, nazywanej także cyberprzestrzenią. Liczby mówią same za siebie. Otóż, na świecie Internetem posługuje się ponad 1 mld ludzi, zaś w Polsce (na podstawie ankiety przeprowadzonej przez Instytut Badawczy GfK Polonia) korzysta z tego medium ponad 56% Polaków powyżej 7. roku życia (tj. ponad 16,7 mln osób). Konsumentami treści internetowych są najczęściej dzieci i młodzież. Konsumentami i, niestety, bardzo często ofiarami. Amerykański myśliciel Marc Prensky wyróżnił „cyfrowych tubylców” (czyli młodych urodzonych po roku 90. XX wieku) oraz „cyfrowych emigrantów” (czyli osoby po 30. roku życia). Pierwsi funkcjonują doskonale w epoce Netu, w której dorastali i która jest niejako ich naturalnym środowiskiem życia. „Cyfrowi emigranci” zaś dopiero nadrabiają zaległości, ucząc się „cyfrowego języka”. Epoka Sieci niesie ze sobą wiele wyzwań (np. wychowawczych). Internet stał się współczesnym Areopagiem, a przez to także wyzwaniem dla następców św. Pawła (duchownych i świeckich chrześcijan). Tego Areopagu w XXI wieku po prostu nie da się ominąć...

Biorąc do ręki książkę autorstwa Antonio Spadaro, która ukazała się we Włoszech w 2012 roku, pt. *Cyberteologia. Pensare il cristianesimo al tempo della rete* (w Polsce została przetłumaczona i wydana rok później), czytelnik przekracza próg owego Areopagu, by – jak to sugeruje podtytuł – odczytać (rozeznaczyć) miejsce chrześcijaństwa w dobie Internetu. Autor zaprasza do refleksji nad cyberteologią, czyli do teologicznego spojrzenia na cyberprzestrzeń, na świat wirtualny, który stał się obecnie codziennym, naturalnym środowiskiem człowieka (*homo viator*) pielgrzymującego do eschatycznej pełni. Potrzeba cyberteologii jest ze wszech miar uzasadniona, skoro Internet stał się integralną częścią drogi człowieka, który z kolei – jak to wyraził Jan Paweł II w swej programowej encyklice *Redemptor hominis* – jest „drogą Kościoła” (nr 15). Dlatego zadaniem Kościoła jest towarzyszenie człowiekowi na tej drodze.

Trzeba najpierw postawić pytanie: kim jest ten, kto proponuje czytelnikowi refleksję cyberteologiczną? Kim jest autor *Cyberteologii*? Antonio Spadaro to urodzony w 1966 roku włoski dziennikarz i katolicki teolog; od października 2011 r. naczelny redaktor czasopisma włoskich jezuitów *La Civiltà Cattolica* (*Kultura katolicka*), a zarazem ekspert ds. nowych technologii i komunikacji cyfrowej. Jest autorem m.in. dwóch książek o nowych technikach komunikacji społecznej *Connessioni. Nuove forme Della cultura al tempo di Internet* (2006) oraz *Web 2.0. Reti di relazione* (2010 r.). Od 1990 roku publikował na łamach *La Civiltà Cattolica* swoje artykuły o tematyce dotyczącej Sieci jako całości

i poszczególnych sieciach społecznościowych. Jak sam pisze o tym we *Wstępie* (s. 8), w styczniu 2010 roku otrzymał od biskupa Domenica Pompiliego, dyrektora Biura Komunikacji Społecznej Konferencji Episkopatu Włoch, zaproszenie do wygłoszenia konferencji na dużym kongresie nt. Świadkowie w świecie cyfrowym. Swój referat miał skupić na wierze i Internecie. Wówczas zaczął głębiej zastanawiać się nad tym teologicznym aspektem logiki Sieci, która stygmatyzuje sposób życia, myślenia, poznawania i komunikowania dzisiejszego człowieka. Owocem tych przemyśleń jest właśnie jego książka o cyberteologii. Trzeba od razu powiedzieć, iż to nie lada wyzwanie, bowiem autor bada terytorium dotąd niespenetrowane. Chociaż bibliografia przedmiotowa jest bogata w pozycje o charakterze duszpasterskim, ujmujące Internet jako narzędzie ewangelizacji oraz obnażające zagrożenia tego medium dla współczesnego człowieka, to trudniej natrafić na refleksję nad tą problematyką w dziedzinie teologii systematycznej.

Włoski teolog próbuje zatem znaleźć odpowiedź m.in. na takie odważne pytania: Jaki wpływ ma Internet na sposób pojmowania Kościoła? Czy Sieć poprzez zmianę naszego sposobu życia nie zmienia tym samym naszego rozumienia i przeżywania wiary? Jak Internet wpływa na wyobrażenie współczesnego człowieka o Objawieniu Bożym, o łasce, sakramentach czy liturgii? Jakiego znaczenia nabiera w epoce cyfrowej fakt, że „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas”? Generalnie chodzi o to, jaką wiarę można odkryć w tej antropologicznej przestrzeni, którą jest obecnie Internet.

Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdzie czytelnik na 221 stronach książki A. Spadaro. Treść swojej refleksji autor zamknął w strukturze 6 rozdziałów, które zostały poprzedzone *Wstępem* (s. 7-15). Swoją książkę ubogacił bogatą bibliografią, zarówno z nauczania magisterialnego Kościoła, jak i literatury przedmiotowej (s. 195-213). W sumie podał aż 194 pozycje bibliograficzne, ułożone alfabetycznie (szkoda tylko, że autor nie dokonał segmentacji tej literatury, np. na: nauczanie Kościoła, literaturę przedmiotową, literaturę pomocniczą). Bardzo praktyczne i cenne jest zamieszczenie na końcu książki *Indeksu nazwisk* (s. 215-218). Autor podaje liczne odniesienia źródłowe w *Przypisach*. Książka wciąga czytelnika, bowiem napisana jest językiem bardzo komunikatywnym, z publicystycznym pazurem, który wyrażają już same tytuły treści, np. *Supermarket wiary* (s. 53), *Kościół jako centrum przesiadkowe* (s. 80), *Katedra i bazar* (s. 111), *Czy w Internecie istnieją sakramenty?* (s. 139), *Sieć „eucharystyczna”* (s. 180).

Najpierw Spadaro wyjaśnia, czym tak właściwie jest „cyberteologia”. Opisuje swoistą „mutację antropologiczną”, będącą konsekwencją powstania ogólnoludzkiej Sieci, która, z jednej strony niesamowicie przybliżyła do siebie ludzi, a z drugiej – oddala ich od siebie, atomizuje, czyni wręcz osamotnionymi w interfejsie człowiek – komputer, kosztem relacji koleżeńskich, rodzinnych, osobowych. W Internecie bowiem człowiek może ukryć się za tzw. awatarem, czyli

wirtualnym wizerunkiem o fałszywych personaliach, zdjęciach i życiorysach (użytkownicy Net-u mogą modelować jego wygląd, wybierając m.in. kolor włosów, fryzurę, kolor oczu, wzrost, wagę, sylwetkę, ubranie i płęć). Redaktor naczelny *La Civiltà Cattolica* próbuje zlokalizować teologicznie Sieć. Czyni to w rozdziale *Internet pomiędzy teologią a technologią* (s. 17-48). Autor zauważa, że w objawienie chrześcijańskie niejako z konieczności wpisana jest komunikacja. Cała Biblia przesiąknięta jest komunikacją Boga z człowiekiem, której mediami są: aniołowie, prorocy, krzak gorejący, kamienne tablice, sny, osły, grzmoty, powiewy lekkiego wiatru (s. 27). Dlatego – zdaniem włoskiego redaktora – Kościół i Sieć „są dwiema rzeczywistościami ‘od zawsze’ przeznaczonymi do spotkania” (s. 28). Niezwykle interesujące jest rozróżnienie autora między „teologią w cyberprzestrzeni”, „teologią cyberprzestrzeni” oraz „teologią dla cyberprzestrzeni” (s. 44-45).

Kolejny rozdział *Człowiek dekoderem i napędem szukania Boga* (s. 49-65) poświęcony jest bardzo istotnej kwestii nowej jakości słuchania i posłuszeństwa (łac. *ob-audire* – ‘słuchanie się kogoś’), *jakie kreuje Sieć. Słuch ma bowiem bezpośredni związek z wiarą, ponieważ „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy jest słowo Chrystusa”* (Rz 10,17). Autor zastanawia się, na czym polega szukanie Boga w dobie internetowych wyszukiwarek. Dochodzi do wniosku, że „jawnym przekłamaniem jest rozpowszechniona opinia, jakoby w stechnicyzowanym świecie nie było już miejsca na duchowość” (s. 54). Człowiek dzisiaj, szukając Boga, wyrusza na ocean Internetu, używa narzędzi zaawansowanych technologicznie. Sieć stała się obecnie takim wielkim, religijnym supermarketem. Rodzi to jednak niebezpieczeństwo złudzenia, iż sacrum jest do naszej dyspozycji niejako pod ręką, wystarczy tylko kliknięcie myszką, by znaleźć asortyment dla naszych potrzeb duchowych (począwszy od najpoważniejszych rozmyślań aż po religie wymyślane dla zabawy przez kogoś znudzonego). Stąd tak ważny jest dzisiaj filtr właściwego rozeznania. Wiary nie wolno „zgooglować” (s. 61).

Faktem jest, że Internet łączy ludzi. Tworzone w nim międzyludzkie relacje mają jednak charakter apersonalny. W Sieci każdy może prezentować się kimś, kim naprawdę nie jest, podać zmyślony wiek, płęć, zawód, itd. Stąd cyberprzestrzeń jest potencjalnie miejscem pełnym poufności, zwierzeń (często najbardziej intymnych, wręcz bezwstydných), swoistym „współczesnym konfesjonalem”. Do Net-u wchodzi się po to, aby doświadczyć pewnej formy bliskości. A. Spadaro poświęca temu zagadnieniu w swej książce rozdział pt. *Ciało mistyczne i łączące* (s. 67-100). Przestrzega przed gloryfikacją tzw. „social networking”, czyli internetowego stylu relacji międzyludzkich. Wirtualne relacje „online” można łatwo „skasować”. Są one kalekie, gdy realizowane są kosztem sfery realnej (rodziny, przyjaciół). Autor sugeruje, że w dobie Internetu następuje „śmierć bliźniego”, bowiem wirtualne, kablowe „połączenie online” a „spotkanie” osób (bycie razem) w realu to nie to samo (s. 70-73). Dochodzi nawet do takich para-

doksów, że ktoś naprawdę bliski (bliźni), kto nie jest bywalcem Facebooka i nie używa maili staje się „dalszym” wobec znajomego z Sieci (nawet fizycznie nigdy nie widzianego), który staje się „friendem” z Facebooka.

Interesujący jest fragment książki, gdzie autor w swoisty sposób odmitologizuje hakerów (*Chrześcijańskie spojrzenie na etykę hakera* – s. 101-134). Obnaża stereotyp, że „haker kojarzy się ze specjalistami od wchodzenia na chronione strony i uprawiania sabotażu, a nawet z prawdziwymi informatycznymi przestępcami” (s. 101). W rzeczywistości tzw. „piraci informatyczni” to „crackerzy”. Spadaro stwierdza, iż „hakerzy budują, crackerzy burzą” („hackers build things, crackers break them”). Ang. słowo „to hack” oznacza „siekać”, „rznąć”, ale także „załatwiać”, „radzić sobie”, „nie dać się”. Haker zatem to ktoś, kto podejmuje wyzwania intelektualne, aby twórczo ominąć lub pokonać ograniczenia. A. Spadaro nie chce kanonizować hakerów, ale opisuje ich swoistą partycypację w dziele stwórczym Boga. Etykę hakerów próbuje ożenić z teologią, a konkretnie z nowymi formami apologetyki. Uważa, iż „etyka hakerska może nawet nabrać proroczego tonu w stosunku do świata dzisiejszego zaprzędanego logice zysku i przypomnieć, że ludzkie serce tęskni za światem, w którym rządzi miłość; za światem, w którym ludzie dzielą się darami” (s. 119). Sieć jest przestrzenią daru, ludzie dzielą się z bliźnimi tym, co osiągnęli (np. *Wikipedia*). Z tym, że logika hakerskiej darmowości „peer-to-peer” (bezosobowa, anonimowa) nijak nie przystaje do teologicznej logiki daru (łaski Bożej), której fundamentem jest więź komunijna „face-to-face”. Po prostu eklezjologii nie można sprowadzić do sieci relacji internetowych, gdyż w komunii horyzontalnej zabrakłoby wówczas miejsca na wertykalizm obfitości łaski Ducha Świętego i sakramentów.

W kolejnym rozdziale (*Liturgia, sakramenty i „obecność wirtualna”* – s. 135-171) Spadaro zastanawia się nad tym, czy Internet nie zmienia sposobu rozumienia liturgii. Czy można sobie wyobrazić jakieś formy liturgii i sakramentów w Sieci, np. „cyber-Eucharystię” z komunią świętą na odległość? Kiedy dzisiaj kapłan mówi do mikrofonu, jego głos i jego obraz mogą dotrzeć w „streakingu audio/video” do każdego w dowolnym miejscu globu, gdzie tylko dostępne jest łącze internetowe. Mimo to autor jest tu jednoznaczny i powołuje się na dokument *Kościół i Internet* (2002) wydany przez Papieską Radę Środków Społecznego Przekazu: „Jest rzeczą niemożliwą i błędną od strony antropologicznej uznanie rzeczywistości wirtualnej za zdolną do zastąpienia realnego, dotykającego i konkretnego doświadczenia widzialnej i historycznej wspólnoty chrześcijańskiej [...] dotyczy to sakramentów i celebracji liturgicznych poprzez środek komunikowania związany z Siecią” (s. 141). Czyli, mówiąc krótko, przez Internet nie otrzymamy rozgrzeszenia ani nie przyjmiemy wirtualnej komunii eucharystycznej (co najwyżej – duchową). W Internecie nie ma sakramentów.

W ostatniej części swej *Cyberteologii*, noszącej tytuł *Teologiczne wyzwania „zbiorowej inteligencji”* (s. 173-193), włoski autor odwołuje się do myśli filozoficznej Pierre’a Lévy’ego oraz do koncepcji francuskiego jezuitę Pierre’a Teilharda de Chardina. Teilharda charakteryzował już w 1947 roku wizjonerski profetyzm, gdy przypisywał on łączności „fundamentalną rolę w tworzeniu świadomości, swego rodzaju mózgu stworzonego nie z bezmyślnych tkanek, ale z myślących mózgów” (s. 182). Widział on świat jako gigantyczną Sieć połączeń (noosfera), która zmierza do punktu Omega (ku zbawieniu). Można – idąc nieco na skróty – powiedzieć, że Internet tworzy dzisiaj „zbiorową inteligencję” (Teilhard nazywał ją „Duchem Ziemi”). Spadaro ostrzega jednak czytelników przed podwójnym nieporozumieniem w odczytywaniu tych wizji. Przestrzega, by ekspansji Internetu nie rozumieć w sensie „unicestwienia wymiaru osobowego” (homogenizacji), a także, by nie sprowadzić Boga do „efektu konwergencji” (s. 187). Takiej ostrożności potrzeba (zwł. wobec teorii P. Lévy’ego), by nie ulec wizji marksistowskiej, w której człowiek jest robotnikiem, komórką nerwową maszynierii. W Teilhardowskiej wizji ludzkości i wszechświata jako ogromnej sieci połączeń – niezależnie od wszelkich swoich niejednoznaczności – to Chrystus jest Tym, który porusza i ukierunkowuje zjednoczenie w punkcie Omega (moment Paruzji). Podsumowując treść książki, A. Spadaro dochodzi do wniosku, że „tylko myśl teologiczna może dzisiaj dostarczyć kategorii potrzebnych, aby poddawać refleksji Sieć i wpływ nowych technologii na ludzkie życie” (s. 192).

Jaka jest zatem teologia przyszłości? Co czeka chrześcijaństwo w dobie nieprawdopodobnego postępu technologicznego i rozwoju Internetu? Na te i podobne pytania warto poszukać odpowiedzi, mając przed oczami książkę włoskiego teologa Antonio Spadaro. Obok jej niewątpliwych zalet i bogactwa treściowego pewien niedosyt pozostawia jednak brak w niej słownika wyjaśniającego bardzo specjalistyczną (często angielskojęzyczną) terminologię. Wszak nic, co ludzkie, nie jest doskonałe... Niemniej jednak warto popularyzować i zachęcać do zapoznania się z treścią *Cyberteologii*. Otwiera ona bowiem szerzej oczy na skomplikowany świat XXI wieku, w którym żyjemy.

Ks. Arkadiusz Olczyk